

# Andrzej Chojnowski

---

## Historyk wobec źródeł : (na marginesie książki Jerzego Eislera, Polski rok 1968, Warszawa 2006)

---

Przegląd Historyczny 99/2, 310-324

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problem polega także na tym, że można mieć wątpliwości, czy poważne czasopismo naukowe, takie jak „Przegląd Historyczny”, jest właściwym miejscem do umieszczenia recenzji z tych dwóch książek. Wbrew pozorom bowiem nie mamy tu do czynienia z dwiema pracami ściśle naukowymi, ale z dwoma esejami, które nie tylko opisują fakty, lecz także — a może nawet przede wszystkim — skupiają się na osądach moralnych. A te wymykają się możliwości rzetelnej oceny. Warto też zwrócić uwagę, że wielka dyskusja wokół „Strachu” (najlepszym dowodem na to, jak ożywiona, jest wydanie książki „Wokół »Strachu«”) koncentruje się raczej nie na analizie i krytyce zebranej dokumentacji, ale właśnie na rozbieżnych opiniach dotyczących oceny społeczeństwa polskiego.

ANDRZEJ CHOJNOWSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

### Historyk wśród źródeł

(Na marginesie książki Jerzego Eislera, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006)

Jerzy Eisler pierwszą pracę o „wydarzeniach marcowych” opublikował w 1991 roku<sup>1</sup>. Zawarł w niej omówienie przebiegu wypadków na wyższych uczelniach, poprzedzone opisem kilku epizodów, charakterystycznych dla atmosfery życia politycznego lat sześćdziesiątych (m.in. List 34, obchody milenijne, list biskupów polskich do episkopatu niemieckiego). W nowej książce jego ambicje sięgają dalej, co zapowiada już sam tytuł. Autor poszerzył znacznie pole obserwacji, przedstawiając spory w aparacie partyjno–państwowym, relacje między władzą a środowiskami inteligencji naukowej i artystycznej, postawę instytucji i grup związanych z Kościołem katolickim itp. W odróżnieniu od poprzedniej rozprawy, w której zajęcia studenckie pokazane zostały z perspektywy Warszawy, Eisler zrelacjonował tym razem sytuację w pozostałych ośrodkach akademickich. Ważne jest, że ukazał też międzynarodowy kontekst polskiego Marca. Szkoda jednak, że dopuścił się przy tym uproszczeń i błędów.

Błędy te są liczne; tu wymienię tylko jeden, ważny dla rozgrywającego się w Polsce dramatu. Jerzy Eisler twierdzi bowiem, że Mosze Dajan „pochodził — jak wiadomo — z Polski” (s. 113). Tymczasem „ulubiony” bohater propagandy marcowej urodził się w 1915 r. w kibucu Degania (jego rodzice przed przybyciem do Palestyny zamieszkiwali w obwodzie czerkaskim na Ukrainie). Czy możliwe więc, by Jan Górecki<sup>2</sup> mógł przedstawiać Dajana jako swego byłego „podwładnego w Wojsku Polskim”? (s. 470). Albo Górecki konfabulował, albo wypowiedź ta została zmyślona przez informatorów Służby Bezpieczeństwa, co powinno skłaniać Eislera do ostrożności w korzystaniu z cytowanego źródła<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> Jan Górecki był w 1968 r. dyrektorem generalnym w Ministerstwie Finansów. Jego syn Wiktor należał do środowiska określanego mianem „komandosów”.

<sup>3</sup> Jest nim materiał MSW pt. „Wykaz osób, które w wypowiedziach się wrogo w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie” (w zbiorach IPN).

Mylne bądź nieprecyzyjne dane zawierają również rozsiane w różnych miejscach książki uwagi dotyczące spraw wojskowych<sup>4</sup>. Tu znów przywołam jedną tylko kwestię. Zdaniem Jerzego Eislera, wojna sześciodniowa „nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni postawiła świat na krawędzi wojny nuklearnej” (s. 38, podobnie s. 45). Dalej jednak autor relacjonuje, nie kryjąc zaskoczenia, opinię Wojciecha Jaruzelskiego, wedle którego „wielkie niebezpieczeństwo nie istniało”. Groźba wybuchu III wojny światowej „wydawała się bliższa w październiku 1962 r. — w okresie kryzysu kubańskiego” (s. 50–51). Zdziwienie autora wskazuje na jego niedostateczną znajomość spraw międzynarodowych w latach sześćdziesiątych. Racja jest przecież po stronie generała. Związek Radziecki zagroził interwencją 9 czerwca 1967, w chwili gdy losy konfliktu były już przesądzone, toteż posunięcie to stanowiło jedynie element „wojny nerwów” i miało — jak się okazało skutecznie — wymusić przerwanie walk na froncie izraelsko-syryjskim. Stany Zjednoczone nie podjęły ze swej strony żadnych nadzwyczajnych kroków — do wojny światowej było więc daleko.

Recenzując „Polski rok 1968” Krzysztof Kosiński podkreślał, że poprzednia publikacja o wydarzeniach marcowych okazała się „rewelacją czytelniczą”<sup>5</sup>. Młody historyk nie zapoznał się jednak z opiniami o tamtej książce, w których — obok pochwał — wyrażano również zastrzeżenia co do stosowanych przez autora metod badawczych<sup>6</sup>. W moim przekonaniu, także obecna praca Eislera budzi miejscami wątpliwości natury warsztatowej.

W recenzjach monografii naukowych podnosi się w pierwszej kolejności kwestię zakresu kwereńdy źródłowej. Dokumentacja wydarzeń marcowych jest wszakże przeogromna, toteż wypominanie autorowi, że nie wykorzystał wszystkich dostępnych akt nie ma sensu. Warto natomiast rozważyć zasadność dokonanego w tej mierze wyboru, jak też sposobu wykorzystania owego materiału.

W książce z 1991 r. Eisler posłużył się — jako podstawowym źródłem — relacjami uczestników „studenckiego marca”, co wobec braku dostępu do archiwów było zresztą koniecznością. Zabieg ten wywołał wówczas zarówno głosy aprobaty, jak i wątpliwości. Od tego czasu *oral history*, która zrodziła się z protestu przeciwko absolutyzowaniu znaczenia źródeł pisanych, zyskała nowych zwolenników (także w Polsce). Obecnie rzadko kiedy kwestionuje się rację istnienia „historii mówionej” jako dyscypliny historiograficznej. Ustne relacje muszą jednak podlegać takiej samej procedurze krytyki źródła, jak i inne materiały wykorzystywane przez historyka.

Dla celów swej poprzedniej pracy Eisler zgromadził wypowiedzi 42 osób, niemal wyłącznie działaczy i sympatyków ruchu studenckiego. Obecnie dodał 28 nowych przekazów, w tym także wypowiedzi postaci z kręgów aparatu władzy. Wygląda na to, że część tych materiałów okazała się mało przydatna, bo — przykładowo — autor nie powołuje się w ogóle na relacje Kazimierza Barcikowskiego i Stanisława Kani, a Ryszard Frelek cytowany jest tylko raz. Wykorzystane przekazy były zbierane począwszy od końca lat osiemdziesiątych aż po rok

<sup>4</sup> Eisler wystawia m.in. wysokie świadectwo skuteczności radzieckim rakietom przeciwlotniczym SA-2, górującym rzekomo nad amerykańskimi odpowiednikami. Nie zauważa jednak, że zanim kierowany przez G. Powersa samolot U-2 został osiągnięty w okolicach Swierdłowska (przykład przywołany w książce, s. 38), Rosjanie wystrzelili nadaremnie w jego stronę 14 pocisków, niszcząc omyłkowo własny myśliwiec MiG-19. Autor jest zresztą mało konsekwentny, bo dalej cytuje bez komentarza opinię Władysława Gomułki o małej celności rakiet radzieckich (s. 47).

<sup>5</sup> K. Kosiński, *Marzec '68: bunt pokoleniowy*, „Dzieje Najnowsze”, t. XXXXVIII, 2006, z. 3, s. 181.

<sup>6</sup> Zob. recenzję H. Słabka [w:] „Dzieje Najnowsze”, t. XXIII, 1991, z. 4, s. 120–122; także: A. Chojnowski, *Eisler contra Marzec: pierwsze starcie*, „Res Publica”, 1991, nr 7/8; J. Duriasz, *Warsztat?*, „Res Publica”, 1991, nr 7/8.

2006, w zmieniających się okolicznościach społecznych i politycznych, które mogły wpływać na świadomość i poglądy respondentów<sup>7</sup>.

Autorzy prac badających ludzką pamięć zwracają uwagę, że szczerosc świadków historii zależy od upływu czasu od wydarzenia, jak też od tego, czy ujawnienie szczegółów niesie za sobą konsekwencje. Podkreślają, że owi świadkowie pamiętają najlepiej to, co jest znaczące dla ich osobistych losów, ale że funkcjonowanie pamięci może być jednocześnie zakłócone z powodu dramatycznych przeżyć itd. Tęgo rodzaju przeżyciem były bez wątpienia wydarzenia marcowe. Stanowiły one swoistą soczewkę, ogniskującą wiele fundamentalnych problemów najnowszej historii Polski — takich jak stosunki polsko-żydowskie, rodowód PRL, współudział inteligencji polskiej w tworzeniu systemu stalinowskiego. Uczestnictwo w tych wydarzeniach należało do ważnych etapów rozwoju osób aktywnych dzisiaj w życiu publicznym<sup>8</sup>, a nabyte doświadczenie nabrało cech spoiwa środowisk politycznych wywodzących się z Marca 68. Im bowiem silniejszy jest „związek każdej jednostki z przeszłością, tym bardziej grupa jest związana i tym mocniej wyrażane są sentymety zbiorowe”<sup>9</sup>.

Świadkowie jedne wydarzenia chętnie eksponują, o innych wolą nie mówić. Usuwają z pamięci te fragmenty wspomnień, które mogą wywoływać niepokój. Niektóre kwestie przedstawiają nieściśle, a ponadto skłonni są *post factum* racjonalizować swe dawne działania, przypisując im intencje wykoncypowane na podstawie nabytej później wiedzy. Tęgo rodzaju słabości nie dyskwalifikują przekazów ustnych, bowiem przeinaczenia i przemilczenia są również źródłem wiedzy dla badacza.

Relacje wreszcie, trzeba to przypomnieć, są źródłami wywołanymi przez historyka. To on zadaje pytania (wiele zatem zależy od jego wiedzy i intencji), może podawać rozmówcy nieznane mu informacje, naprowadzać go świadomie lub nieświadomie na odpowiedzi. Rejestruje on wreszcie wypowiedź świadka, nadając mu literacko zwartą postać. W trakcie takiego zabiegu łatwo przekroczyć granice neutralności, porzucając zapis na rzecz interpretacji, która ma potwierdzić założoną *a priori* przez badacza tezę.

Od autorów posługujących się wywiadami należy więc oczekiwać odsłonięcia kulis badawczego warsztatu poprzez ujawnianie kwestionariusza zadawanych pytań, publikowanie w całości wybranych relacji *etc.* Pożądane jest też, aby prezentowali oni kryteria doboru respondentów.

W przypadku „Polskiego roku 1968” widzimy oto, że Eisler zebrał relacje jedynie niektórych ze znanych postaci ruchu studenckiego. Nie wiadomo, czy kontakt z pozostałymi był niemożliwy, czy może odmówiły one rozmowy, czy też sam autor zrezygnował z niej z sobie znanych powodów.

Wątpliwości może budzić również sposób pożytkowania się tym materiałem. Jerzy Eisler nie poczynił żadnych deklaracji w tej mierze, jednak po zapoznaniu się z książką można przyjąć, że starał się od świadków uzyskać głównie dane w kwestiach szczegółowych. Przykładowo: z cytowanej jedenastokrotnie relacji Teresy Boguckiej w ośmiu wypadkach Eisler zaczerpnął informacje o drobniaczkach: o wzniesieniu przez Jakuba Karpińskiego na wiecu w dniu 8 marca okrzyku „prasa kłamie!” (s. 264), o przypadku aresztowania studentki Studium Nauczyciel-

<sup>7</sup> A. Gabryś, *O badaniu pamięci*, „Historyka”, t. XXV, 2005.

<sup>8</sup> D. Gawin, *Potęga mitu. O stylu politycznego myślenia pokolenia Marca 68*, [w:] *Marzec 1968 Trzydzieści lat później*, t. I, *Referaty*, pod red. M. Kuli, P. Osęki i M. Zaremby, Warszawa 1998; B. Świdorski, *Marzec 68 — mit romantyczny?*, „Europa”, 2006, nr 25; J. Lityński, *Pamięć i mity. Przeciw „podejrzliwej” interpretacji Marca ‘68*, „Europa”, 2006, nr 33.

<sup>9</sup> A. Gabryś, *op. cit.*, s. 145.

skiego w Siedlcach (s. 274), o zakupie osiołka przez Wiktora Góreckiego (s. 282), o fakcie wyboru Jana Lityńskiego do komitetu studenckiego (s. 279) itp. Przewaga tego rodzaju konkretów widoczna jest również w innych relacjach — choćby Henryka Szlajfera, Antoniego Macierewicza czy Ireny Lasoty.

Sprawy komplikują się wtedy, gdy wspominający łączą opis wydarzeń z ich interpretacją. Jerzy Eisler; przedstawiając pobicie Wiesława Władyki przez „tajniaka” (w ślad za relacją Pawła Wieczorkiewicza), wyraża przypuszczenie, że znany dziś publicysta tygodnika „Polityka” był pierwszą ofiarą incydentów na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 8 marca (s. 237). Autor nie rozmawiał jednak ze wszystkimi osobami, które zostały wówczas poturbowane, a nie można wszak wykluczyć, że miałyby one inne zdanie w kwestii owego „pierwszeństwa”.

W innym miejscu Eisler powołuje się na relację Wojciecha Jaruzelskiego (z maja 2003 r.), który rzekomo w marcu 1968 r. „solidaryzował się” z generałem Zygmuntem Berlingiem w jego geście publicznego sprzeciwu przeciw biciu studentów przez MO i ORMÓ (s. 548). Z tekstu nie wynika, by autor starał się dociec, na czym to solidaryzowanie się polegało.

Na stronach 549–550 Eisler zamieścił jednoznacznie pozytywny opis działań Jerzego Albrechta. Czytamy tu, że jako minister finansów Albrecht występował przeciwko polityce rolnej rządu, przeciwstawiał się też energicznie ofensywie „moczarówców”. Podstawą tych wywodów są zwierzenia zainteresowanego, które trudno zweryfikować ze względu na niedostatek prac na temat historii gospodarczej Polski lat sześćdziesiątych.

Relacje powyższych świadków pozwalają ustalić nie tyle przebieg zdarzeń, ile to, że ich uczestnicy sądzą, iż tak właśnie było. Jeśli jednak w tych zniekształconych obrazach przeszłości pojawiają się te same motywy, historyk może na ich podstawie pokazać, w jaki sposób różne postacie i środowiska konstruują wygodną sobie wersję dziejów.

Wedle Jerzego Eislera, wieczorem 8 marca „rozeszła się po Warszawie plotka”, o oburzeniu Mieczysława Moczara z powodu wkroczenia milicji na teren Uniwersytetu (*sic!*). Źródłem tej informacji jest relacja Antoniego Macierewicza (z 1988 r.), który — sądząc z książki — jako jedyny zapamiętał tę pogłoskę. „Nie sposób odpowiedzieć na pytanie — pisze autor — w jakim celu rozpowszechniano tę plotkę”, dodając zarazem, że być może organizatorzy akcji MO „starali się w ten sposób odwrócić od siebie uwagę” (s. 524).

Eisler nie konfrontuje słów Macierewicza z innymi przekazami, a cała historia robi wrażenie odosobnionego incydentu. Tymczasem wedle relacji Marcina Króla (z 1988 r.), spotkał się on na przełomie marca i kwietnia z propozycją (za pośrednictwem nie wymienionej z nazwiska koleżanki) zaproszenia Moczara na zebranie studenckie, co miało przynieść w rewanżu zwolnienie wszystkich aresztowanych (s. 445). Z kolei tajemniczy pracownik MSW, zaprzyjaźniony z rodziną Celińskich, miał już w listopadzie 1967 r. przestrzegać młodego wówczas słuchacza socjologii, aby nie angażował się w „afere”, jaka szykuje się w Uniwersytecie (s. 519, relacja Andrzeja Celińskiego z 1988 r.). Swoistą puentę tego wątku znajdujemy w pamiętnikach Franciszka Szlachcica, opublikowanych w 1990 r. „Marcowy” wiceminister spraw wewnętrznych, który, jak wynika z dokumentów archiwalnych, należał do głównych inicjatorów antyżydowskich rotacji w aparacie władzy, maluje w swych wspomnieniach obraz grupy zatroskanych mężów stanu (Mieczysław Moczar, Wojciech Jaruzelski, Józef Kępa i on sam), którzy w odróżnieniu od Zenona Kliszki i Mariana Spsychalskiego opowiadali się za taktyką „perswadowania i ostrzegania” studentów, odrzucając pomysły zdobywania siłą strajkujących uczelni (u Eislera s. 427).

Czy epizody te wiernie odzwierciedlają istotę różnic poglądów w sferach rządzących, czy też mamy do czynienia z konsekwentnym tworzeniem przez tzw. partyzantów korzystnej dla siebie legendy? Zapewne Jerzy Eisler mógłby precyzyjniej przedstawić to zagadnienie, gdyby nie ograniczał się do streszczania źródeł. Autor zdaje się zresztą uważać taki sposób prezenta-

cji za wartość samą w sobie, toteż w książce mamy sporo omówień jednostkowych wydarzeń, z których niekoniciecznie wypływają ogólniejsze wnioski. Podam jeden charakterystyczny przykład. Na stronach 499–500 autor opisuje incydent przemarszu wojsk spadochronowych przez ulice Krakowa w dniu 19 marca 1968. Przypomina przy tym życiorys generała Edwina Rozłubirskiego (zresztą w tonie hagiograficznym); cytuje raport francuskiego konsula, który gościł akurat pod Wawelem itp. — jest wszakże charakterystyczne, że Jerzego Eislera bardziej pasjonuje fakt błędnego datowania tego wydarzenia przez dyplomatę, niż przyczyny i motywy wojskowej demonstracji, których nie objaśnia.

W książce widoczna jest tendencja do narracyjnego traktowania źródeł; autor ogranicza się często do ich cytowania, dociekania zaś zostawia czytelnikom. Czasem zdaje się też bezkrytycznie ulegać ich wymowie. Wedle Eislera, wspomniane już pamiętniki Franciszka Szlachcica mówią „sporo o nastrojach panujących wówczas w kierownictwie i o preferowanych w tym środowisku sposobach rozwiązywania kryzysów polityczno–społecznych” (s. 428). Trudno oczywiście odmówić tym pamiętnikom wartości, lecz przecież wyszły one spod pióra osoby zaangażowanej w tamte rozgrywki, więc potencjalnie stronniczej. Zaangażowane były też dwie inne autorki, cytowane w książce bez żadnego komentarza. Toteż nie traktowałbym Alicji Lisieckiej jako bezstronnego autorytetu w przedmiocie moralnej kondycji filmu polskiego końca lat sześćdziesiątych (s. 222). Podobnie należało zachować dystans w stosunku do wspomnień Aliny Grabowskiej, niesłuchanie tendencyjnych, na pograniczu pamfletu<sup>10</sup>. Jeśli porównać zawarte w nich omówienie artykułu w „Dzienniku Łódzkim” z 1968 r. z oryginałem (Eisler tego nie uczynił), to widać, że Grabowska dopuściła się wielu zniekształceń<sup>11</sup>. Jak twierdzi autor, głośna publikacja Andrzeja Werblana<sup>12</sup> skłoniła Jerzego Albrechta do repliki. Polemika ta Gomulce się spodobała, „ale w wyniku interwencji Werblana nie ukazała się drukiem” (s. 126). Ponieważ źródłem tej informacji jest relacja osoby zainteresowanej, trafniej byłoby napisać: zdaniem Albrechta, polemika ta Gomulce się spodobała... Przykłady tego rodzaju podejścia warsztatowego można by mnożyć.

Osobnego omówienia wymaga baza archiwalna, która — wedle autora — pochodzi z czterech instytucji. Powątpiewam jednak, czy Jerzy Eisler przeprowadził rzeczywiście kwerendę w Archiwum Akt Nowych. Sądząc z przypisów, wykorzystał on tylko pojedyncze dokumenty, udostępnione mu przez zaprzyjaźnionych badaczy<sup>13</sup>. W archiwum tym znajdują się wszakże materiały, które pozwoliłyby autorowi na sprostowanie pojawiających się w książce nieścisłości. Przykładowo: wedle Eislera, przypisywanie Antoniemu Zambrowskiemu słów „Najpierw studenci, potem robotnicy, potem żołnierze a w końcu będzie krwawy Budapeszt” dokonało się za sprawą Idy Martowej, tajemniczej autorki broszurki „Marzec 1968. Nieudana

<sup>10</sup> A. Grabowska, *Łódzki marzec*, „Kultura”; 1969; nr 5 (u Eislera błędnie nr 4).

<sup>11</sup> Artykuł w „Dzienniku Łódzkim” nosił tytuł *Falszywy Srebnik* — u Eislera (za Grabowską): *Falszywy Srebrnik*; Mieczysławowi Srebnikowi, bohaterowi tego artykułu, zarzucano sfalszowanie dyplomu Politechniki Warszawskiej (a nie brak matury), za co zresztą został postawiony przed sądem i skazany na dwa lata więzienia; obecne w oryginale zdanie: „Przejawiły się u niego tak charakterystyczne dla części osób narodowości żydowskiej — skłonność do szczególnego protekcjonizmu i wywyższania się”, Grabowska zamieniła na: „oskarżony zachowywał się z bezczelnością właściwą osobom pochodzenia żydowskiego” (u Eislera s. 120).

<sup>12</sup> A. Werblan, *Przyczynek do genezy konfliktu*, „Miesięcznik Literacki”, 1968, nr 6.

<sup>13</sup> W kilku przypadkach rola autora sprowadziła się do ustalenia sygnatur dokumentów już opublikowanych. Przykładem jest notatka z dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR z dnia 8 kwietnia 1968 ogłoszona drukiem przez A. Garlickiego, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 336–358, gdzie nie wskazano pochodzenia materiału (u Eislera s. 507).

próba zamachu stanu”<sup>14</sup>. Tymczasem fraza ta pojawiła się po raz pierwszy w napisanym we wrześniu 1968 r. artykule Ryszarda Gontarza „Kulisy marcowych wydarzeń”. Tekst ten, złożony w redakcji „Prawa i Życia”, nie ukazał się drukiem, ale w AAN zachowała się jego odbitka korektorska<sup>15</sup>. Przy okazji Eisler przedstawia nieudane próby ustalenia rzeczywistego autorstwa tamtej broszury — przypisywano je głównie Bożenie Krzywoblockiej, „znanej reprezentantce partyjnego betonu” (s. 59)<sup>16</sup>. Jeśli jednak porównać oba wspomniane pamflety, to wykazują one zdumiewające podobieństwa, tak co do konstrukcji, jak i sformułowań. Albo więc Ida Martowa dokonała daleko idących zapożyczeń od Gontarza, albo ten ostatni kryje się pod nie rozszyfrowanym dotąd pseudonimem (te dwie ewentualności się zresztą nie wykluczają).

Poważniejszy charakter miały poszukiwania w Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, gdzie Jerzy Eisler odnalazł m.in. wspomnienia Józefa Kępy, dzienniki Jana Ptasieńskiego, relacje Walerego Namiotkiewicza, Franciszka Szlachcica i innych. Zasadniczą podstawą źródłową książki stały się wszakże zbiory Instytutu Pamięi Narodowej<sup>17</sup>. Archiwa IPN są ogromne pod względem zasobności i wielce zróżnicowane, gdy chodzi o charakter znajdujących się tam materiałów. Autor nie sporządził przewodnika po przebadanych aktach, niemniej treść odsyłaczy pozwala się zorientować, z jakimi dokumentami miał do czynienia<sup>18</sup>.

Wykorzystał więc w pierwszej kolejności sporządzane przez Służbę Bezpieczeństwa wykazy: o nastrojach i wypowiedziach w związku z konfliktem na Bliskim Wschodzie, o stanowisku akredytowanych w Polsce dyplomatów oraz cudzoziemców wobec wojny sześciodniowej, zestawienia osób, które zajęły stanowisko proizraelskie, listy zbierających podpisy pod petycją do sejmu w sprawie „Dziadów” itp. Sięgnął ponadto do kilku meldunków i kroniki wydarzeń (głównie luty–marzec 1968 r.) Departamentu III MSW, a w sprawach kościelnych — do nielicznych dokumentów Departamentu IV.

Zdecydowane pierwszeństwo pod względem liczby cytowań posiadają szyfrogramy i meldunki wojewódzkich komendantów Milicji Obywatelskiej. Ich podstawą były informacje przekazywane przez terenowe placówki MO/SB.

Wykorzystując tego rodzaju akta, historyk winien pamiętać o trybie ich wytworzenia. Dane zbierane przez szeregowie komórki SB mogły oczywiście zawierać rozmaite uproszczenia, zmyślenia (*vide casus* Górecki — Dayan) lub omyłki<sup>19</sup>, które były efektem niesumienności funkcjonariusza lub nikłej wiedzy jego rozmówców. Jeśli jednak znamy źródło informacji — przykładowo, pozycję delatora w strukturze rozpracowywanej instytucji czy środowiska — jesteśmy w stanie ocenić stopień wiarygodności przekazu. Raporty ogniwi wyższego szczebla nie dają takiej sposobności, mogą one nie tylko powielać, ale i potęgować błędy materiału wyjściowego. Obowiązkiem sporządzających te raporty było dokonanie selekcji w sferze faktów, usystematyzowanie ich w taki sposób, by nabrały cech logicznego obrazu sytuacji. Interpretacja tego materiału stawia przed badaczem szereg pytań: jak dalece subiektywna mogła być taka selekcja, czy dobór faktów nie był czasem podporządkowany z góry założonej tezie, czy dokonujący tego wyboru funkcjonariusz kierował się jedynie własnym wyczuciem politycznym,

<sup>14</sup> Przygotowana techniką tzw. małej poligrafii, Warszawa 1981, s. 28 (u Eislera s. 233).

<sup>15</sup> AAN, 237/XVI-602, k. 59-69.

<sup>16</sup> Spekulował na ten temat m.in. M. G ł o w i ń s k i, *Marzec po marcu*, [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat*, s. 254.

<sup>17</sup> Autor podaje, że prowadził też kwerendę w Archiwum Opozycji (Ośrodek Karta).

<sup>18</sup> Niektóre przypisy zawierają jedynie sygnaturę akt (przykładowo: strony 724, 725, 728, 729, 730).

<sup>19</sup> Specyfiką materiałów Służby Bezpieczeństwa są na przykład częste pomyłki w pisowni nazwisk i imion.

czy też starał się utrafić w oczekiwania zwierzchników, wreszcie w jakim zakresie obraz wydarzeń ulegał zniekształceniu w efekcie ideologizacji języka, którym posługiwali się w kontaktach służbowych pracownicy MSW? Jerzy Eisler raz zauważa ten problem. Opisując reakcje na przemówienie Władysława Gomułki z 19 marca zastanawia się, czy antysemickie wypowiedzi, raportowane przez Komendy Wojewódzkie MO, odzwierciedlały bardziej nastroje społeczne czy też raczej nastawienie autorów tych meldunków (s. 559, 561, 601). Szerzej jednak tego zagadnienia badawczego nie rozwija.

Akta operacyjne, które stanowią poważną część zbiorów IPN, są przywoływane w książce sporadycznie. Należą do nich materiały Departamentu III dotyczące Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego i Ludwika Hassa, dokumentacja rozpracowania Pawła Jasienicy (częściowo już publikowana<sup>20</sup>), streszczenia informacji z podsłuchu oraz inwigilacji kilku postaci świata kultury i nauki (Stefan Kisielewski, Bronisław Baczek, Włodzimierz Brus i inni), materiały Biura „W” (kontrola korespondencji). Autor wykorzystał opracowanie Biura Śledczego MSW pt. „Wyniki śledztwa przeciwko grupie tzw. Komandosów” (są tam wyciągi z zeznań, w tym m.in. oświadczenia Teresy Boguckiej i Stanisława Gomułki oraz notatki Henryka Szlajfera), nie sięgnął natomiast do akt osobowych bohaterów marcowych wydarzeń. Charakterystyczne, że spożytkowując sporządzoną przez SB kronikę dotyczącą Stefana Staszewskiego, Jerzy Eisler ubolewa z powodu marnowania przez policję polityczną „mnóstwa pieniędzy” i „czasu bardzo wielu ludzi” na tak „bezproduktywną” działalność (s. 537).

Mamy tu do czynienia z paradoksem: mediewista byłby zapewne szczęśliwy otrzymując tak szczegółowe dane o życiu bohaterów interesującej go epoki, historyk czasów najnowszych traktuje te informacje jako zbędny balast, nie widząc ich przydatności dla swoich badań. A przecież już samo zapoznanie się z „wykazami kontaktów” wspomnianego Stefana Staszewskiego czy Leszka Kołakowskiego daje wyobrażenie o kierunkach ich aktywności w sferze publicznej<sup>21</sup>.

Istnieją podstawy, by przypuszczać, że niechęć Jerzego Eislera do korzystania z akt osobowych płynie z obawy przed przedstawieniem uczestników ruchu studenckiego w niekorzystnym świetle. Wiadomo — pisano o tym wielokrotnie — że niektórzy z nich złożyli w śledztwie obszerne a szczegółowe wyjaśnienia. Materiał ten bywa po dziś wykorzystywany w polemikach prasowych nie dla ukazania złożoności sytuacji sprzed 40 lat, lecz aby upokorzyć politycznego przeciwnika. Można więc zrozumieć autora, że nie chce ułatwiać sytuacji łowcom sensacji, taka postawa badawcza nie pozostaje jednak bez wpływu na *meritum* jego książki.

Wpływ ten można prześledzić na licznych przykładach. Najjaskrawszy z nich dotyczy sposobu, w jaki przedstawiona została działalność inicjatorów wiecu w dniu 8 marca 1968. Tak zwanym komandosom Eisler poświęcił osobny rozdział książki. Jego podstawą źródłową jest — obok relacji — wspomniane opracowanie Biura Śledczego MSW. Było już ono wykorzystywane w pracach „partyjnych historyków”<sup>22</sup>, autor zaś wypomina im — nie zawsze zresztą trafnie — upowszechnianie widocznych w ustaleniach SB uproszczeń, nieścisłości i przeinaczeń<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> „Ewa” zgłoś się, czyli donosy na literatów, wyd. B. N. Łopieńska, „Res Publica”, 1990, nr 7–8, s. 2–20.

<sup>21</sup> IPN 0204/503, t. 3, k. 115–131, Kronika dotycząca Leszka Kołakowskiego 1963–1968.

<sup>22</sup> B. Hillebrandt, *Marzec 1968*, Warszawa 1986 (u Eislera s. 57).

<sup>23</sup> Jerzy Eisler dokonuje kilku korekt (s. 58), stwierdzając m.in., że to Adam Michnik przekazał na Zachód egzemplarz listu otwartego Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego (wedle Hillebrandta — Barbara Toruńczyk). Uważa też (s. 443), że „marcowi propagandyści” mylili Bronisława Baczkę z jego bratem Henrykiem, niesłusznie przypisując znanemu filozofowi służbę w aparacie polityczno-wychowawczym LWP. W tej wszakże kwestii nie uwzględni ustaleń R. Sitka wedle którego pomyłka jest raczej wykluczona (*Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000, s. 25).



Nie lekceważę znaczenia takich mankamentów, istotniejsze jest jednak pytanie, czy zgromadzony materiał wystarcza do wszechstronnego opisu genezy, narodzin, form działalności i intelektualnego oblicza „komandosów”, nie mówiąc już o tak podstawowej sprawie, jak skład tej grupy? Co do tej kwestii, autor akcentuje trudności, na jakie napotyka takie ustalenie (s. 84–87). Ostatecznie wylicza nazwiska postaci określanych przezeń mianem „ścisłego kierownictwa”, dodając kilka osób, które miały „bliskie związki” z tym gronem (s. 85). To ostatnie sformułowanie trudno uznać za precyzyjne. Niektórzy z wymienionych utrzymywali takie (towarzyskie) związki bądź nawet sympatyzowali z postawą „komandosów”, ale nie byli uczestnikami tej hermetycznej wspólnoty i nie brali udziału w prowadzonych tam dyskusjach — przywoływany przez Eislera Marcin Król do dziś utrzymuje, że przed marcem 1968 r. nie rozmawiał nigdy z Jackiem Kuroniem ani z Karolem Modzelewskim.

Jeszcze więcej trudności nastąpiło Jerzemu Eislerowi przedstawienie gamy problemów, jakimi żyła ta formacja. Zachowane źródła pokazują jej wewnętrzne zróżnicowanie, dużo większe niżby to wynikało z dzisiejszych opisów. Część z tych sporów była efektem odmienności charakterologicznych czy rywalizacji o przywództwo. Swoją rolę odgrywały też różnice sytuacji materialnej, które prowadziły do dysonansu między tymi z „komandosów”, którzy mieszkali w domach studenckich, a — wedle słów Henryka Szlajfera — popijającymi koniak „ministrówkami”<sup>24</sup>. Były też rozbieżności poważniejszej natury — autor pominął na przykład utrwalone w materiale źródłowym przypadki dystansowania się przez Henryka Szlajfera i Wiktora Góreckiego wobec stylu działania Adama Michnika<sup>25</sup>. Przedstawiając podział na „michnikowców” i „dajczegewandowców” (s. 84) oparł się jedynie na relacji Teresy Boguckiej, pomijając istotną wersję pochodzącą od Góreckiego. Wiele ważnych spraw zrelacjonował powierzchownie i nieprecyzyjnie. „Ulotka wietnamska” wyrażała „poparcie dla narodu wietnamskiego” (s. 85), ale miała też pokazać — czego autor nie uwypukla — że obóz socjalistyczny niedostatecznie wspiera walkę Demokratycznej Republiki Wietnamu. Owa inicjatywa stawiała władze polskie w niezręcznej sytuacji, nie wypadało im bowiem represjonować organizatorów „antyimperialistycznej” demonstracji pod ambasadą amerykańską w Warszawie. Eisler przemilczał, że Henryk Szlajfer, podający się za pomysłodawcę akcji wietnamskiej, nie znalazł w tej sprawie zrozumienia ze strony Adama Michnika, co świadczyło o istotnym sporze w kwestii taktyki postępowania.

Wzmiankując o dyskusjach ideowych w gronie przyszłych „komandosów”, Eisler pisze o zainteresowaniu Jana Lityńskiego „myślą polityczną Róży Luksemburg” (s. 63). Co konkretnie pociągało młodego matematyka w wielonurtowej przecież twórczości działaczki SDKPiL? Tej kwestii autor nie wyjaśnia. Pisząc z kolei o fascynacji tego grona „konceptcjami politycznymi Lwa Trockiego” nie jest konsekwentny. Z jednej strony, przedstawia kontakty Karola Modzelewskiego z kierownictwem IV Międzynarodówki (s. 60), zauważa też oddziaływanie myśli trockistowskiej na „List otwarty” (s. 74)<sup>26</sup>, z drugiej — obrusza się na ekspozowanie przez propagandę partyjną tego wątku. „Ponieważ wtedy (tj. w latach sześćdziesiątych) — tłumaczy Eisler — zaczęły się pojawiać w świecie terrorystyczne ugrupowania lewackie

<sup>24</sup> AAN, 237/XVI–590, k. 208 (materiały MSW przekazane Wydziałowi Nauki KC PZPR, H. Szlajfer, notatka pt. Komandosi, maj–czerwiec 1968).

<sup>25</sup> Ibidem, k. 192, 198, 201, 232; Protokoły wyjaśnień W. Góreckiego (maj–sierpień 1968) w: IPN, 0246/1093, t. 1.

<sup>26</sup> Autor nie uwzględnił książki U. Ługowskiej i A. Grabskiego, *Trockizm. Doktryna i ruch polityczny*, Warszawa 2003, w której dokonano krytycznego rozbioru manifestu Kuronia i Modzelewskiego. Pominął też pełną szczegółów wypowiedź Ludwika Hassa (IPN, 01210/142, L. H a s s, Oświadczenie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 22 marca 1965).

— —, wytykanie »komandosom« związków z trockizmem mogło mieć na celu wytworzenie przeświadczenia, że Kuroń, Modzelewski, Michnik to terroryści i potencjalni podpalacze, porywacze samolotów i kidnaperzy” (s. 74–75). Tu jednak autor dał się ponieść imaginacji — lewacki terroryzm rozwinął się dopiero w latach siedemdziesiątych, już po osądzeniu uczestników ruchu marcowego<sup>27</sup>.

Charakteryzując aktywność „komandosów” Eisler przypomina, że pojawiali się oni „regularnie na zebraniach partyjnych i zetemesowskich”, a „swoimi kontrowersyjnymi i nonkonformistycznymi wystąpieniami zakłócali — — z góry ustalony porządek obrad”. Jakie problemy podnosili, które elementy rzeczywistości kontestowali, jakiej używali frazeologii, kto był adresatem ich wezwań — władze, aktyw partyjny, masy studenckie?

Autor nie omawia tych kwestii. Raz tylko podaje, że prelegentowi zebrania poświęconego pięćdziesięcioleciu radzieckiej polityki zagranicznej (był nim Walery Namiotkiewicz) zadawano m.in. pytania o Katyń, pakt Ribbentrop–Mołotow oraz o 17 września 1939 (s. 85). Wspomina też o dyskusji w Domu Studenckim przy ul. Kickiego, gdzie miało dojść do polemiki między Zbigniewem Załuskim a Jerzym R. Nowakiem na temat stalinowskiej przeszłości tego pierwszego (s. 83). Informację o tym zaczerpnął Eisler z pamiętników Michała Radgowskiego<sup>28</sup>, nie rozumiem natomiast dlaczego nie uwzględnił materiałów Służby Bezpieczeństwa. Pozwalają one poznać *meritum* dyskusji zainicjowanej referatem Jerzego Szackiego, po którym głos zabierali Stefan Kisielewski, Waldemar Kuczyński, Maciej Czechowski, Jerzy R. Nowak, Antoni Zambrowski i Adam Michnik, w opozycji zaś do tego prelegenta — Załuski i Kazimierz Koźniewski<sup>29</sup>.

Pominięto też w książce przebieg kolejnego wieczoru dyskusyjnego w akademiku na ulicy Kickiego, w dniu 18 maja 1966. Zebrani spierali się na temat artykułu Stefana Bratkowskiego „List do dwudziestolatków” (opublikowany w warszawskiej „Kulturze”), a w trakcie tej debaty doszło do konfrontacji między „ewolucjonistami” (Bratkowski, Maciej Wierzyński) a „rewolucjonistami” w osobie Waldemara Kuczyńskiego, który zarzucał redaktorom tygodnika preferowanie „działalności ograniczonej” w miejsce „odrodzenia, które może nastąpić jedynie na drodze zburzenia starego”<sup>30</sup>.

Te i inne nie wykorzystane materiały mogłyby umożliwić częściową rekonstrukcję stylu myślenia oraz motywów postępowania przyszłych inicjatorów wiecu marcowego<sup>31</sup>. Wątek ten w książce zajmuje jednak niewiele miejsca, a autor najszerzej przedstawia sprawy już opisywa-

<sup>27</sup> Pierwszy głośny akt terroru w Europie miał miejsce w kwietniu 1968 r. (podpalenie dwóch domów towarowych we Frankfurcie). Była to akcja odosobniona, bo takie organizacje jak Czerwone Brygady czy Frakcja Czerwonej Armii powstały dopiero w 1970 r.

<sup>28</sup> M. R a d g o w s k i, „Polityka” i jej czasy. Kronika lat 1957–1980, Warszawa 1981.

<sup>29</sup> Zebranie zatytułowane *Patriotyzm — naród — państwo* odbyło się 30 marca 1966. Informacja Dep. III MSW dla Wydziału Nauki KC PZPR, 2 IV 1966 (łącznie z załącznikiem zawierającym tekst wystąpienia J. Szackiego) w: AAN, 237/XVI–522, k. 174–185. Na ten sam temat notatka Komitetu Uczelnianego PZPR przy UW, 31 III 1966 (ibidem, k. 186–189). Źródła te nie potwierdzają, by istotą dyskusji był spór między Załuskim a Nowakiem.

<sup>30</sup> Głos zabierali także m.in. J. R. Nowak, J. Dajczgewand, M. Czechowski i H. Szlajfer. AAN, 237/XVI–522, k. 251–254, Informacja Komendy MO m.st. Warszawy, 19 maja 1966. Obszerniejszy materiał SB na ten temat: IPN, MSW II 31373, bez paginacji.

<sup>31</sup> W zasobach AAN i IPN rozsiane są informacje o innych wystąpieniach „komandosów”, przykładowo o konfrontacji między H. Szlajferem i J. Dajczgewandem a Andrzejem Brychtem po opublikowaniu przez tego ostatniego *Raportu z Monachium* (spotkanie w Klubie Dyskusyjnym w UW, 2 maja 1967) — zob. IPN, 001043/95, k. 232, Informacja dot. A. Brychta, 21 sierpnia 1971).

ne (proces Kuronia i Modzelewskiego, przebieg zebrania w IH UW z Leszkiem Kołakowskim i Krzysztofem Pomianem itp.).

Dawni „komandosi” odrzucają obecnie supozycje, jakoby ich działalność miała związek z istniejącymi we władzach PZPR podziałami<sup>32</sup>. Zwracają oni uwagę, że w latach 1967–1968 tzw. frakcja puławska nie miała już realnie wpływów<sup>33</sup>. Taka konstatacja jest zgodna z dzisiejszym przekonaniem tego środowiska. Czy w identyczny sposób postrzegało ono sytuację 40 lat temu?

W społeczeństwach zamkniętych, w których nie istnieje wolność słowa, precyzyjne uchwycenie sytuacji w elicie władzy jest niezwykle trudne. Paradoksalnie łatwiej jest odtworzyć poglądy kursujące na ten temat w społeczeństwie. Służą do tego zapiski w pamiętnikach i korespondencja, zanotowane przez kronikarzy plotki, pogłoski i anegdoty *etc.* Wiele też można wnioskować z opisów sytuacji upowszechnianych przez instytucje propagandowe. W przypadku Polski lat sześćdziesiątych sporo da się wyczytać nawet w partyjnej prasie (której autor praktycznie nie wykorzystał), nie mówiąc już o audycjach rozgłośni polskojęzycznych i doniesieniach dziennikarzy zagranicznych.

Jerzy Eisler dotyka problemu roli, jaką odegrali ci ostatni. Pisze on m.in., że to Arthur Olsen, warszawski korespondent „New York Timesa”, zwrócił jako pierwszy uwagę Zachodu na istnienie tzw. frakcji partyzantów (s. 22–23). Źródłem tej hipotezy są ustalenia Krzysztofa Persaka, który omówił historię memorandum ambasady USA przesłanego do Waszyngtonu w czerwcu 1962 r. Wedle Persaka, dziennikarz wpadł na trop istnienia tej grupy wertując książkę „Ludzie, fakty, refleksje” (1961), która zawierała wywiady z 12 dowódcami Armii Ludowej<sup>34</sup>.

Twierdzenie to nie bierze jednak pod uwagę istotnej okoliczności. Olsen, Amerykanin norweskiego pochodzenia, nie znał języka polskiego. Władał angielskim i niemieckim, zanim pojawił się w Warszawie spędził cztery lata w Bonn, a wedle oceny SB w sprawach polskich był gorzej zorientowany aniżeli poprzedni wysłannicy gazety. Wątpliwe przeto, aby mógł samodzielnie śledzić nowości wydawnicze, w kontaktach z „tubylcami” bowiem zdany był na tłumaczy i innego rodzaju przewodników po polskiej rzeczywistości<sup>35</sup>. Nie ma w tym niczego nadzwyczajnego, albowiem podobny model funkcjonowania był i pozostaje właściwością wielu zagranicznych korespondentów. Jak jednak oceniać charakter przekazywanych przez Olsena informacji? Czy samodzielnie dochodził on do konkluzji, czy jedynie powtarzał sugestie pod-

---

<sup>32</sup> Kwestia ta wzbudziła ostatnio wiele emocji, w związku z opublikowaniem informacji operacyjnej MSW o przebiegu spotkania J. Kuronia z działaczami komitetu studenckiego w 1977 r. Wedle L. Maleszki, tajnego współpracownika SB, Kuroń miał powiedzieć, że w 1968 r. „komandosi byli podwiązani pod rewizjonistów”, a jako internacjonalści początkowo nie mieli ochoty angażować się w obronę „polskiej świętości narodowej, jaką są »Dziady«”. Vide: *Relacja TW „Returna” ze spotkania z Jackiem Kuroniem. Przyczynek do rozważań na temat wydarzeń marca 1968 r.*, [w:] *Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989*, Rzeszów 2005 nr 1–2, s. 370. J. Eisler poświęca tej kwestii zakończenie swojej książki. Nie konfrontuje tam jednak donosu Maleszki z innymi materiałami źródłowymi, *gros* jego wywodów poświęconych jest bowiem dezawuowaniu P. G o n t a r c z y k a, który przygotował wspomniany materiał do druku.

<sup>33</sup> Takie opinie zostały m.in. wypowiedziane w trakcie promocji książki J. Eislera w Uniwersytecie Warszawskim (maj 2006).

<sup>34</sup> K. P e r s a k, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 65.

<sup>35</sup> IPN mkf 01224/989, Sprawa operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Norweg”: notatka Wydz. VII Dep. II MSW z 9 listopada 1964 (k. 80–85). Wedle SB, główną postacią w biurze Olsena w Warszawie był Tomasz Atkins, były pracownik przedstawicielstwa Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie, po wojnie m.in. dziennikarz „Sztandaru Młodych” i „Ekspresu Wieczornego”, do 1958 r. tajny współpracownik MBP i MSW. Życiorys Atkinsa vide: K. P e r s a k, op. cit., s. 121–131.

suwane mu przez polskie otoczenie? Czy istniejące w elitach partyjnych grupy posługiwały się zagranicznymi mediami dla kreowania wygodnego dla siebie obrazu sytuacji<sup>36</sup>?

Warto zadać takie pytania, które wiążą się również z audycjami Radia Wolna Europa<sup>37</sup>. Wiele miejsca poświęcano w nich sytuacji wewnątrz PZPR. Od czerwca 1963 r. WE rozpoczęła kampanię wymierzoną we frakcję „partyzantów” oraz w Mieczysława Moczarę. Miała ona na celu, wedle słów Jana Nowaka-Jeziorańskiego, zdekonspirowanie „spisku policji”<sup>38</sup>, a równocześnie uświadomienie Gomułce grożącego mu niebezpieczeństwa. Co konkretnie głosiły te audycje? Propagandziści partyjni w 1968 r. twierdzili na przykład (do czego Nowak-Jeziorański już się w swoich wspomnieniach nie odnosi), że pojawiało się w nich często nazwisko Stefana Staszewskiego, który był przedstawiany jako rzecznik demokratyzacji, przeciwnik rządzącej ekipy. Mogło to stwarzać u słuchaczy wrażenie, że w partii pojawiła się alternatywa dla istniejącego na szczytach władzy układu. Chociaż zapisy owych audycji znajdują się w zbiorach IPN, Eisler nie przebadał tych materiałów, nie wyjaśnił też roli samego Staszewskiego w przedmarcowym okresie. Nie ma podstaw, aby przypisywać temu dygnitarzowi chęć politycznego *come-back*, dopuszczalne jest natomiast domniemanie, że był on dla buntujących się intelektualistów istotnym źródłem informacji o sytuacji wśród elity rządzącej. Przykładem mogą być częste rozmowy Staszewskiego z Leszkiem Kołakowskim, które dotyczyły właśnie sytuacji w partyjnym *establishmencie*<sup>39</sup>.

Wiąże się to z kwestią, której Eisler nie rozważa: co właściwie wiedzieli inicjatorzy wieceu na dziedzińcu UW o zamiarach władz? Wedle wypowiedzi Jacka Kuronia z marca 1981 r., stanowisko tych władz nie pozostawiało cienia wątpliwości: „Myśmy trzeźwo oceniali nasze szanse. Wiedzieliśmy, że pójdziemy do więzienia. Nie przypuszczaliśmy tylko, że w tak licznym towarzystwie” (u Eislera s. 232). Jednakże bardzo aktywny w 1968 r. Jakub Karpiński przedstawiał tamte nastroje inaczej. Zwracał on uwagę na precedens, jakim było zgromadzenie studenckie w dniu 14 kwietnia 1964 na tym samym dziedzińcu UW<sup>40</sup>. Przebiegło ono spokojnie, toteż „gdy miał się odbyć wiece 8 marca, można było spodziewać się, w zasadzie, podobnego przebiegu wydarzeń”<sup>41</sup>. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy sięgniemy po wyjaśnienia złożone przez uczestników Marca w trakcie śledztwa (czego Eisler nie uczynił). Wynika z nich na przy-

<sup>36</sup> Persak okazjonalnie wspomina o rozmowach Olsena na temat „partyzantów” z niewymienionym z nazwiska „starym komunistą” (op. cit., s. 65).

<sup>37</sup> Autor, idąc za relacją Ireny Lasoty, akcentuje wpływ tych audycji na środowisko „komandosów” (s. 87).

<sup>38</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005, s. 522 nn.

<sup>39</sup> IPN BU 024/503, Kwestionariusz ewidencyjny sprawy „Senator”; *Sypiąc. Zeznania i rozważania*, „Brulion”, nr 19 A, s. 65.

<sup>40</sup> Wydarzenie to wymaga ponownego zbadania, tym bardziej, że miało ono wpływ na przewidywania polityczne kontestujących środowisk. Autor przedstawia je w ślad za częściowo już zdezaktualizowaną pracą A. Friszke (*Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994), gdzie znajduje się supozycja o udziale Piotra Wierzbickiego w zwołaniu tego wieceu (czemu ten wszakże w rozmowie z Eislerem zaprzeczył). Wedle MSW inicjatorami manifestacji byli Józef Janowski (dziennikarstwo), Jerzy Celiński (psychologia), Janusz Mikke i Bożydar Rassalski (filozofia), AAN, 237/XVI–521, Notatka o sytuacji politycznej wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego, 18 maja 1964; IPN MSW II 1724, Informacja z-cy Komentanta MO ds. Bezpieczeństwa K MO m. st. Warszawy, 15 kwietnia 1964. Przy okazji Eisler cytuje opinie, wedle których wśród organizatorów wieceu znajdował się agent SB (s. 66). Autor nie próbuje jednak wyjaśnić tej kwestii, rzucając niefrasobliwie podejrzenia na wszystkie wymieniane w tym kontekście osoby.

<sup>41</sup> Cytat pochodzi z książki *Krótkie spięcie (Marzec 1968)*, opublikowanej po raz pierwszy w 1977 r. (u Eislera s. 66).

kład, że gdy w lutym 1968 r. do studentów dotarły wieści o antyżydowskich zachowaniach funkcjonariuszy MSW wobec uczestników manifestacji pod pomnikiem Adama Mickiewicza, Wiktor Górecki rozważał w gronie przyjaciół możliwość przekazania takiej informacji — prywatnymi kanałami — do członków KC PZPR, licząc na obronę „nas przez odpowiednie czynniki partyjne” przed antysemityzmem „ulicy Rakowieckiej” (*sic!*)<sup>42</sup>. Można z tego wnosić, że rozeznanie „komandosów” co do sytuacji w aparacie władzy było dalece niewystarczające.

Kwestia ta ma fundamentalne znaczenie dla wyjaśnienia, jaki scenariusz wydarzeń przewidywali organizatorzy wiecu. Jerzy Eisler zestawia tutaj dwie opinie. Jedna pochodzi z cytowanej już wypowiedzi Jacka Kuronia: „komandosi” mieli świadomość nieuchronności porażki, lecz musieli zademonstrować solidarność z relegowanymi z uczelni kolegami. Ich krok płynął wyłącznie z pobudek moralnych. Działanie polityczne ma bowiem sens jedynie wówczas, „gdy można jeszcze coś zyskać czy utrzymać to, co się zyskało. Kiedy taka możliwość się kończy, zaczyna się zupełnie inny wymiar” (u Eislera s. 232). Druga wykładnia pochodzi od Henryka Szlajfera. Spisane przezeń w lipcu 1968 r. notatki mówią o pragmatycznych motywach inicjatorów uniwersyteckiego zgromadzenia. Pragnęli oni doprowadzić do utworzenia niezależnej organizacji studenckiej, która walcząc o socjalizm, widziałaby ten ustrój „nie jako dyktaturę małej garstki ludzi, a jako rzeczywisty wpływ społeczeństwa na kształtowanie swojej rzeczywistości” (u Eislera s. 231).

Autor pomija okoliczności, jakie towarzyszyły wypowiedzi Jacka Kuronia, który w marcu 1981 r. występował przeciw w podwójnej roli: wspominającego przeszłość kombatanta oraz przedstawiciela środowiska, które zabiegało o uzyskanie wpływu na politykę wielomilionowego ruchu NSZZ „Solidarność”<sup>43</sup>. Opiniując słowa Henryka Szlajfera, Eisler dochodzi do wniosku, że był on „w swoich wyznaniach zapewne szczery, choć ciążyło mu poczucie klęski, co rzutowało na jego sądy i oceny” (s. 231). Skoro tak, to warto się jednak zastanowić, skąd u organizatorów wiecu brało się przekonanie, że utworzenie „niezależnej organizacji” jest realne? Czy niewielkie w sumie grono „komandosów” mogło liczyć na samodzielne osiągnięcie tak postawionego celu?

Wątek „grupy komandosów” to nie jedyny przypadek powierzchownego przedstawienia spraw, które dla historii Marca mają podstawowe znaczenie. Tak więc pisząc o tzw. encyklopedystach i „czystce” w PWN, Jerzy Eisler znów nie sięgnął do podstawowych materiałów archiwalnych, toteż omówienie tej kwestii jest wybiórcze. Należy więc przypomnieć, że Najwyższa Izba Kontroli podniosła pod adresem dyrekcji wydawnictwa zarówno zarzut nieopłacalności współpracy z Pergamon Press (s. 158), jak i oskarżenie o niegospodarność finansową<sup>44</sup>. Autor podnosi obecność w PWN „grupki rewizjonistów”, co jednak nie wyczerpuje problemu, jako że po 1956 r. zatrudniono tam dawnych pracowników cenzury, czasem bez kwalifikacji do wykonywania pracy redaktora<sup>45</sup>. Polskie MSZ nie wydało pisemnej zgody na specjalne oznakowanie granicy między NRD a RFN w anglojęzycznym wydaniu *Atlasu Świata* (s. 159); jeśli Adam Bromberg uznał za taką zgodę ustne deklaracje dwóch pracowników Ministerstwa, to

<sup>42</sup> IPN 0246/1093, t. 1, k. 166, Biuro Śledcze MSW, protokół przesłuchania podejrzanego, 5 lipca 1968.

<sup>43</sup> Wedle D. G a w i n a (op. cit., s. 311 nn.), legenda Marca, przedstawianego początkowo przez „komandosów” jako końcowy epizod historii „lewicy październikowej”, w latach siedemdziesiątych ustąpiła miejsca nowej interpretacji, zgodnej z którą wydarzenia 1968 r. miały być nawiązaniem do tradycji „insurekcyjnej” walki Polaków w obronie wartości ogólnonarodowych.

<sup>44</sup> Dokumentacja kontroli NIK znajduje się w AAN (m.in. zespoły Wydziału Nauki oraz Wydziału Kultury KC PZPR).

<sup>45</sup> Vide na ten temat list A. Werblana do Z. Kliszki z 19 maja 1965 r. (AAN, 237/XVI-411, k. 183-185).

świadczyło jedynie o jego braku odpowiedzialności jako dyrektora. Można zgodzić się z autorem, że nie doszłoby do „afery” z hasłem „Obozy koncentracyjne hitlerowskie”, gdyby nie „specyficzny klimat panujący wtedy w Polsce” (s. 161), co nie zmienia jednak faktu, że treść i konstrukcja tego hasła była niefortunna. W polskich opracowaniach (także u Eislera, s. 160) nawiązanie współpracy z koncernem Roberta Maxwella traktowane jest jako wynik inicjatywy Bromberga, poświadczającej jego talent menedżerski<sup>46</sup>. Nie rozpatruje się natomiast zupełnie działań brytyjskiego magnata prasowego, który prowadził dalekosiężną „politykę wschodnią” (stał się niedługo potem wydawcą pism Ericha Honeckera, Wojciecha Jaruzelskiego i innych polityków bloku radzieckiego), toteż kierował się własnymi motywami poszukiwania partnerów „za żelazną kurtyną”<sup>47</sup>. Wszystkie te aspekty zagadnienia powinny stać się dzisiaj przedmiotem wszechstronnej analizy.

Jerzy Eisler poświęcił osobny podrozdział roli, jaką w wydarzeniach marcowych odegrało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Problem ten ma charakter wielowątkowy, odniosę się tu wszakże tylko do jednego zagadnienia.

Autor, podobnie jak i inni piszący na te tematy, zwraca uwagę na intensywność nastrojów i zachowań antyżydowskich funkcjonariuszy tego resortu w latach sześćdziesiątych. Rejestrując przykłady tego typu sytuacji (m.in. s. 102–103, 116), Eisler zastanawia się nad jej przyczynami i przywołuje m.in. opinie wskazujące na instrumentalizację antysemityzmu. Antysemityzm mógł być bowiem — nie tylko w MSW — skutecznym instrumentem rozład kadrowych, zmuszających starych komunistów do ustąpienia miejsca partyjnej młodzieży (s. 115).

Istniejące dziś analizy sytuacji w elicie władzy okresu gomułkowskiego pozwalają uchwycić charakterystyczne dla tego środowiska zapatrywania i nastroje. Do ważniejszych z nich należało obsesyjne wręcz poczucie zagrożenia — odziedziczone po czasach stalinowskich — jakie miało płynąć ze strony „świata kapitalistycznego”. Stąd dystans i nieufność wobec Zachodu należały nadal do elementarnych obowiązków komunisty, osoby zaś, które nie przestrzegały tej zasady, narażały się na ostracyzm ze strony swych towarzyszy. Poświadczał to *casus* Henryka Hollanda — obrońców aresztowanego dziennikarza oburzyły co prawda zastosowane wobec niego szykany, ale nie kwestionowali oni jego winy politycznej, faktu nielojalności wobec Partii<sup>48</sup>. Aparat bezpieczeństwa, który odgrywał ważną rolę w mitologii proletariackiego państwa, stał na straży socjalistycznej czujności. W praktyce jednak sam zachorował na przypadłość, którą miał zwalczać. Po 1956 r. część funkcjonariuszy dawnego UB wyemigrowała z Polski, doszło też do spektakularnych ucieczek na Zachód wysokich rangą oficerów — takich jak Józef Światło (1953 r.), Paweł Monat (1959 r.) czy Władysław Tykociński (1965 r.). Pod wrażeniem tych wydarzeń MSW — o czym już pisano<sup>49</sup> — zaczęło poszukiwania potencjalnych renegatów. Przegląd taki objął zwłaszcza pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Przedstawiając przebieg i konsekwencje Marca w dyplomacji, Jerzy Eisler wyeksponował sprawy znane już z wcześniejszych publikacji (zdymisjonowanie Mariana Naszkowskiego, przebieg zebrania PZPR w ambasadzie polskiej w Londynie itp.), nie sięgnął natomiast do akt

---

<sup>46</sup> Perypetie A. Bromberga przedstawiane są często nieściśle, także i za sprawą wypowiedzi zainteresowanego. W jednym z wywiadów Bromberg twierdził na przykład, że z PWN usunął go w 1965 r. M. Moczar, który „był wtedy szefem NIK”. Prowadzący tę rozmowę nie sprostował tego oczywistego błędu, potwierdzając w tym swój brak wiedzy historycznej. *Encyklopedysta*, z Adamem Brombergiem rozmawiał Tomasz Jastrun, „Ex Libris”. Bezplatny dodatek do „Życia Warszawy”, nr 29, marzec 1993.

<sup>47</sup> Pergamon Press był m.in. wydawcą prac Adama Schaffa.

<sup>48</sup> K. Persak, op. cit., passim.

<sup>49</sup> D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, m.in. s. 55–56 i 159–161.

usuniętych w 1968 r. dyplomatów (Mieczysława Blumsztajna, Witolda Rodzińskiego, Bohdana Tomorowicza i innych). Materiały te pokazują genezę i mechanizm przygotowywania „marcowych czystek”, a także kryteria, wedle których wybierano jej przyszłe ofiary. Należały do nich wszystkie osoby posiadające jakiegokolwiek rodzaju relacje z zagranicą (przede wszystkim rodzinne). Jeśli nawet żydowskie korzenie, czy kontakty z izraelskimi politykami traktowano jako okoliczność szczególnie obciążającą, to przecież na podobnej zasadzie podejrzanymi stały się na przykład żony Bohdana Lewandowskiego i Witolda Rodzińskiego, obie narodowości ukraińskiej, które wiele lat życia spędziły w Stanach Zjednoczonych.

„Prześwietleniem” życiorysów zajmowała się Służba Bezpieczeństwa. Czy jednak Franciszek Szlachcic przygotowywałby na potrzeby Biura Politycznego KC PZPR odpowiednie *dossier*, gdyby nie miał przekonania, że znajdzie ono posłuch wśród rządzącego *establishmentu*?

Zbadanie innych aspektów działalności MSW wymaga również poszerzenia pola obserwacji. W latach 1967–1968 tzw. kampania antysyjonistyczna okazała się kamuflażem, za którym krył się zwykły antysemityzm. Antysyjonizm nie był jednak tylko zwrotem retorycznym. Niezależnie od geopolitycznych dylematów polityki radzieckiej wobec Bliskiego Wschodu, powstanie państwa żydowskiego stało się dla ruchu komunistycznego źródłem problemów o doktrynalnym wręcz wymiarze. Miało to bardzo konkretne skutki. Stosunki polsko–izraelskie są mało zbadane, istniejące na ten temat prace pozwalają jednak stwierdzić, że relacje te były co najwyżej poprawne, czasem złe, przeważnie pełne nieufności. Działo się tak niezależnie od tego, która opcja dominowała w PZPR i kto sprawował rządy na Rakowieckiej. Dostrzegalna jest przy tym ciągłość niektórych tendencji oraz posunięć politycznych. Dokładna inwigilacja ambasady Izraela w Warszawie, jak również kontrolowanie i szykanowanie odwiedzających ją osób rozpoczęło się w 1948 r. w efekcie instrukcji Julii „Luny” Brystygierowej, a kolejne kierownictwa resortu jedynie doskonaliły technikę tej operacji<sup>50</sup>. Dyplomaci izraelscy zauważali przy tym, że dopóki wyjazdami Żydów z Polski zajmowało się Biuro Paszportów Zagranicznych Ministerstwa Administracji Publicznej, współpraca „Poselstwa z władzami politycznymi — miała charakter »serdeczny«”. Gdy sprawy paszportowe przejęło Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego — „kontakty te ustały”<sup>51</sup>. Po likwidacji MBP nowo utworzone MSW kontynuowało taką politykę. Tadeusz Walichnowski należał bezsprzecznie do „najaktywniejszych uczestników propagandowej nagonki w 1968 r.” (Eisler, s. 124), wątpliwe natomiast, by można go uznać za „ojca” jednej z najtrwalszych klisz propagandy marcowej, która tworzyła wizję sojuszu syjonizmu i zachodnioniemieckiego rewizjonizmu. Tego rodzaju interpretacje pojawiły się w prasie polskiej grubo przed Marcem, czego przykładem może być enuncjacja Stanisława Brodzkiego. Komentując układ między Izraelem a RFN o odszkodowaniach dla ofiar hitleryzmu (1952 r.), publicysta ów wywodził, że „w ten sposób z błogosławieństwem amerykańskich podpalaczy świata uświęcone zostały związki między faszystowskimi katami, którzy nie zdążyli zmyć jeszcze z siebie tatuażu SS — a syjonistycznymi agentami z Wall Street”<sup>52</sup>. Poruszone powyżej kwestie warto brać pod

<sup>50</sup> M. Kozłowski, *Polska–Izrael. Przeszłość, dzień dzisiejszy, perspektywy*, „Zeszyty Akademii Dyplomatycznej”, nr 20, 2004, s. 14.

<sup>51</sup> M. Góra, *Stosunki polsko–izraelskie po drugiej wojnie światowej (do 1953 roku)*, mpis pracy doktorskiej, Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, Kraków 2006, s. 165.

<sup>52</sup> S. Brodzki, *Umowa Adenauer — Ben Gurion*, „Trybuna Ludu”, nr 337, 3 grudnia 1952. Stanisław Brodzki (1916–1990) był w 1968 r. zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Świat”. Wedle złożonej J. Eislerowi relacji (z 1989 r.) przeciwstawił się on wówczas naleganiom Stefana Olszowskiego, aby pismo włączyło się w kampanię antysyjonistyczną (s. 542).

uwagę w trakcie dyskusji, która koncentruje się wokół pytania, czy ewolucja systemu politycznego PRL przyniosła likwidację jego stalinowskich korzeni?

W swoich uwagach skupiłem się na dwóch zjawiskach. Pierwsze, to niedopełnienie przez Jerzego Eislera obowiązku krytyki źródeł. Drugie wiąże się z doborem materiału źródłowego. Zakres kwerendy archiwalnej wydaje mi się niewystarczający w stosunku do zamierzeń autora, który zapragnął przedstawić pełną panoramę wydarzeń 1968 r. Nie odniosłem się tu do kilku zasadniczych dla tematyki książki kwestii, takich jak konsekwencje Marca w sferze kultury, czy też sposób pokazania przebiegu wydarzeń na wyższych uczelniach, w tym zwłaszcza w Uniwersytecie Warszawskim. Zagadnienia te wymagają jednak osobnego omówienia.

\* \* \*

Kamilla Twardowska, *Cesarzowe bizantyńskie 2 poł. V w. Kobiety a władza* Mediterraneum III, Historia Iagiellonica, Kraków 2006, s. 256.

Rola kobiet w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Bizancjum stała się od pewnego czasu tematem dyskutowanym w literaturze fachowej. Historycy naszego kraju mają na tym polu godne docenienia zasługi. Warto choćby wymienić studium Marii Dziełskiej<sup>1</sup> poświęcone Hypatii, napisane przez Małgorzatę Bleszkę<sup>2</sup> biogramy Ino–Anastazji i Fabii–Eudokii, podobne w charakterze studia biograficzne pióra Mirosława J. Leszki<sup>3</sup> na temat Lupicyny–Eufemii, Weryny, Ariadny, Zenonidy, Konstantyny, Leoncji, Martyny oraz Teofano, a również pracę Małgorzaty Dąbrowskiej<sup>4</sup> badającej kwestię małżeństw w polityce dynastycznej Paleologów. W nurt tych badań wpisuje się także recenzowana książka Kamilli Twardowskiej.

Praca podzielona została na sześć rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Krag rodzinny i pochodzenie cesarzowych” (s. 35–59), autorka ustala szczegóły życiorysów głównych *dramatis personae*, czyli Weryny (żony cesarza Leona I), Ariadny (córci cesarza Leona I i małżonki

<sup>1</sup> M. Dziełska, *Hypatia z Aleksandrii*, Zeszyty Naukowe UJ MXCIX, Prace Historyczne, z. 104, Kraków 1993 (wydanie II poprawione, Kraków 2006).

<sup>2</sup> M. Bleszka *Cesarzowa Ino–Anastazja, żona Tyberiusza–Konstantyna*, [w:] *Cesarstwo Bizantyńskie. Dzieje–religia–kultura. Studia ofiarowane Profesorowi Waldemarowi Ceranowi przez uczniów na 70-lecie Jego urodzin*, pod red. P. Krupczyńskiego i M. J. Leszki, Łask–Łódź 2006, s. 157–167; eadem, *Fabia–Eudokia — żona Herakliusza*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” t. LXXX, 2005, s. 95–101.

<sup>3</sup> M. J. Leszka, *Lupicyna–Eufemia — żona Justyna I*, „Meander” t. LIV, 1999, nr 6, s. 555–562; idem, *Empress–Widow. Verina’s Political Activity during the Reign of Emperor Zeno*, [w:] *Mélanges d’histoire byzantine offerts à Oktawiusz Jurewicz à l’occasion de son soixante-dixième anniversaire*, wyd. W. Cerań [Byzantina Lodzianensia III], Łódź 1998, s. 267–278; idem, *Cesarzowa Ariadna*, „Meander”, t. LIV, 1999, nr 3, s. 267–278; idem, *Aelia Zenonis, żona Bazyliskosa*, „Meander” t. LVII, 2002, nr 1, s. 87–93; idem, *Konstantyna, żona cesarza Maurycjusza*, „Przegląd Nauk Historycznych” t. I, 2002, nr 1, s. 21–32; idem, *Leoncja — żona cesarza Fokasa*, [w:] *Cesarstwo Bizantyńskie*, s. 169–179; idem, *Cesarzowa Martyna, żona Herakliusza*, „Meander” t. LVIII, 2003, nr 5–6, s. 447–458; idem, *Rola cesarzowej Teofano w uzurpacjach Nicefora Fokasa (963) i Jana Tzymiskesa (969)*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, pod red. A. Sołtyśka, Warszawa 2004, s. 227–235.

<sup>4</sup> M. Dąbrowska *Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko–łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996.